Rok VIII. Tarnów, dnia 31-go października 1908 r. Nr. 20.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 15% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Hodowla kalafiorów.

Kalafiory wymagają ziemi o starej sile nawozowej, a do tego pulchnej, próchnicowo gliniastej, głęboko uprawionej Położenie gruntu pod kalafiory powinno być niskie, wilgotne.

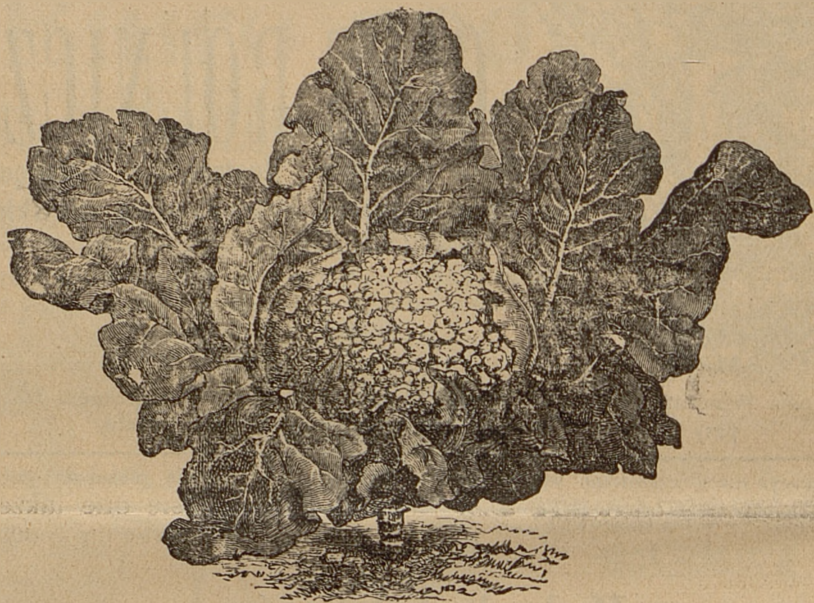
Rozróżniamy hodowlę jesienną, zimową i letnią.

Hodowla zimowa odbywa się jedynie w inspektach. W tym celu zasiewamy nasienie w styczniu w inspekt ciepły (20°C), następnie pikujemy zeszłą rozsadę do innej skrzyni, w odstępach 30 do 35 cm., gdzie przy odpowiednej pielęgnacyi uzyskuje się róże w miesiącu kwietniu.

W uprawie letniej nie sztucznej zasiewa się nasienie w końcu kwietnia, albo na początku maja, w miejscu wystawionem na słońce, na grzędzie dobrze znawożonej i przyklepuje łopatą. Siać nie gęsto ale tak, iżby każda roślinka miała krótką łodyżkę lecz grubą, gdyż takie tylko wydadzą później piękne, gęste róże. Gdy rozsada wschodzi trzeba ją często zraszać dla odpędzenia pcheł. Z początkiem czerwca bywa już zwykle rozsada zdatna do rozsadzania, wtedy to wybiera się ją ostrożnie z korzonkami, pozostawiając w rozsadniku co 50 cm., roślinki nietknięte. Te wydadzą róże o 3 tygodnie wcześniej od przesadzanych. Roślinki wyjęte rozsadza

się w półmetrowych odstępach na grzędach poprzednio już przygotowanych. Te będę owocować od końca sierpnia do późnej jesieni. Ktoby chciał mieć kalafiory z gruntu do wcześniejszego użytku, ten musi wyhodować rozsadę w inspekcie i z końcem kwietnia wysadzić ją na grzędy.

Kalafiory w gruncie wymagają plewienia, spulchniania ziemi, a więc okopywania, a że lubią wilgoć, więc trzeba je w czasie



posusznym lać obficie, co wieczora, wodą wystałą, a od czasu do czasu rozwodnioną gnojówką. Ukazującym się różom dla utrzymania ich białości nadłamujemy najbliższe liście ku środkowi tak, aby róże były niemi przed słońcem nakryte.

Jeśli niektóre rośliny nie kwitną do jesieni, to wyjmuje się je z gruntu z korzeniami i zasadza w piwnicy, gdzie przy starannej pielęgnacyi, można przez zimę aż do stycznia wciąż mieć ładne, bielutkie róże. Gdyby w gruncie róż było na tyle, a nadeszły mrozy, to trzeba kalafiory wybrać z ziemi z korzeniami i zawiesić u powały w chłodnej piwnicy.

Uprawa pieczarek.

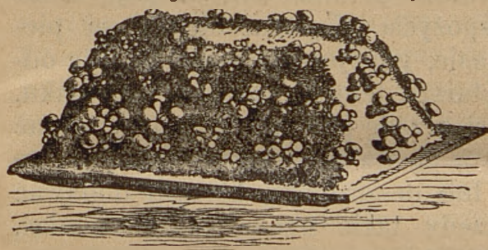
Pieczarki, zwane z francuska szampionami, rosną u nas wszędzie tam, gdzie gnije nawóz koński, a więc: na pastwiskach, przychaciach, kupach kompostowych i t. p. Poznać je łatwo po białym mięsistym kapeluszu, pod którego spodem widać cieniutkie błonki, rozchodzące się promienisto od trzona ku obwodowi. Błonki te są z początku blado różowe, później ciemnieją.

Ponieważ grzyb ten jest bardzo smaczny, przeto za granicą, w pobliżu miast, hodują go na wielką skalę. U nas hodowla pieczarek jest tak dalece nieznaną, że w handlach nie spotyka się ich, chyba w słojach, i to sprowadzone z Francyi lub Niemiec.

Pieczarki można hodować w sadach, ogrodach, stajniach, piwnicach, wozowniach i innych próżnych budynkach, a można je hodować, tak dobrze w lecie, jak i w zimie. Rozumie się, że w zimie trzeba dla nich przeznaczyć takie budynki, w których ciepłota nie opada poniżej 10°C. Taką ciepłotę można mieć w zimie tylko w piwnicach i w stajniach, tak końskich, jak i bydlęcych.

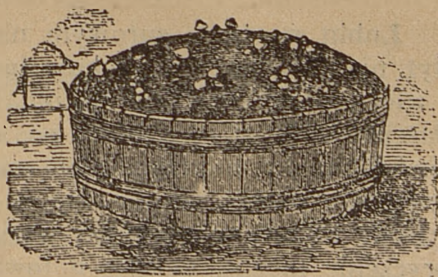
Kto ma już odpowiednie miejsca, a chce pieczarki hodować, ten musi się w pierwszym rzędzie postarać o nawóz koński. Najlepszym będzie ten nawóz, który pochodzi od koni, żywionych przeważnie owsem. Ma on być dobrze nasiąknięty uryną i na tyle przefermentowany (przegniły), by ściskany lepnął do ręki, a przecież by nie był za zimny.

Z takiego nawozu, w miejscu upatrzonem, sporządza się grzędę najlepiej w kształcie prysmy (patrz rycina obok), chociaż



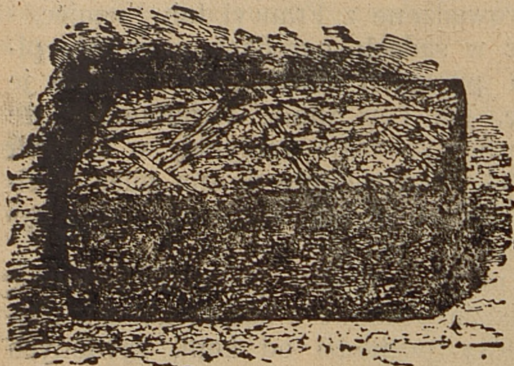
można je robić także kopcowate, półkuliste, a nawet płaskie, mogą się one także opierać jedną stroną o ścianę albo stać całkiem wolno. Takie kształty nadają się grzędom pieczarkowym w piwnicach lub na otwartem miejscem n. p. w sadzie lub ogrodzie, gdy jednak miejsca jest mało np. w stajni, to robi się odpowiednie półki. Półki przybija się jednę nad drugą i w ten sposób wykorzystuje się ścianę do hodowli pieczarek. Pieczarki można także hodować w starych bezużytecznych cebrzykach, baliach itp. (patrz ryc. poniżej).

Przy formowaniu grzęd trzeba nawóz układać warstwami i tak silnie ubijać, by powietrza jak najmniej w nim pozostało. Grzędy robi się zwyczajnie na 50 cm. grube. W skrzynkach lub na półkach wystarczy, gdy warstwa nawozu wyniesie 25 do 30 cm. Po kilku dniach, gdy się nawóz w grzędach



do tego stopnia zagrzeje, że wykazuje 20 do 25° C., trzeba się zabrać do zaszczepienia zarodów pieczarkowych. Pieczarki rozmnaża się z grzybni t. j. białych nitek, podobnych zupełnie do pleśni. Można ją zbierać wraz z ziemią w tych miejscach, gdzie pieczark w dzikim stanie rosną albo nabywać w handlach. Te biorą j z zakładów hodujących pieczarki. W takich zakładach nawo

poprzerastały nitkami grzyba prasują na nie wielkie cegiełki (patrz rycina poniżej) i po wysuszeniu, jako zarody pieczarkowe, odstępują handlarzom nasion.



Otóż taką cegiełkę łamie się na kawałki wielkości gęsiego jaja i zagrzebuje je w nawozie w odstępach 20 do 25 cm. odległych. Zarody trzeba wsadzić w nawóz na 10 cm. głęboko, przykryć nawozem i dobrze ugnieść. Skoro po 2-ch lub 3-ch tygodniach cała grzęda okryje się białemi niteczkami niby pleśnią, to będzie to dowodem, że zarody się przyjęły. Wtedy trzeba całą grzędę posypać ziemią na 1 cm. grubo. Po upływie dalszych dwóch tygodni poczną się na powierzchni grzędy ukazywać małe białawe kuleczki. Są to młode pieczarki, które za kilka dni osiągają naturalną wielkość i są zdolne do spożycia. Najsmaczniejsze są pieczarki młode, zebrane w tym czasie, gdy jeszcze kapelusz nie odstaje od trzona, później im są starsze tem są gorsze w smaku. Kto chce mieć zbiory obfite musi grzędę pieczarkową utrzymywać w odpowiednim stopniu wilgoci, a co da się osiągnąć przez częste zraszanie letnawą wodą miękką lub deszczówką, którym dodawać można po odrobinie saletry. Grzędy takie trzeba także ocieniać, bo pieczarki podobnie jak i wszelkie inne grzyby nie znoszą promieni słonecznych.

Odgoryczanie łubinu.

Łubin w stanie surowym nie może być używany na paszę, gdyż nietylko, że nie smakuje inwentarzowi, lecz nawet, zadany w większej ilości, wywołuje objawy chorobowe. Niepożądane te właściwości traci on jednak po odgoryczeniu, co też jest warunkiem niezbędnym przy skarmianiu łubinu. Najprostszy sposób odgoryczenia polega na zanurzeniu łubinu, w nie wielkich koszach, w wodę bieżącą i moczeniu w ciągu 2—3 dni; przyspieszyć odgoryczenie można, mocząc gotowany łubin, wtedy starczy 9—10 godzinne ługowanie. Gotować należy łubin około 1—1½ godziny; ze zbytnio rozgotowanego łubinu woda wyługuje nietylko gorycz, lecz i części pożywne; mniej dogotowany łubin wymaga więcej czasu do odgoryczenia. Łubin można gotować albo w naczyniach otwartych jak w garnkach, kotłach itp., a więc po zalaniu wodą, albo parą w kadziach drewnianych lub żelaznych parnikach. Stopień

rozgotowania łubinu zależny jest od warunków następnego ługowania; mając do rozporządzenia obfity i dostatecznie bystry przepływ wody, możemy w stosunkowo krótkim czasie odgoryczyć łubin, nawet mniej rozgotowany; w przeciwnym razie musimy gotować łubin dłużej. W miejscowościach, nie posiadających wody bieżącej, odgoryczanie można uskuteczniać za pomocą moczenia łubinu w ciągle zmienianej wodzie; do zupełnego odgoryczenia potrzeba mniej więcej 20 hektolitrów wody na 1 cetnar łubinu. Wodę należy początkowo zmieniać częściej, a po upływie kilku godzin kiedy większa część goryczy została już usunięta — rzadziej; o końcu moczenia przekonać się można, rozgryzając kilka ziarnek. Zamiast uciążliwego zalewania i nalewania wody na łubin, z pożytkiem można zastosować następujące urządzenia. Przy studni ustawić beczkę na wzniesieniu do 2 metrów i pod nią postawić naczynie z gotowanym łubinem; w dno beczki wkręcić kran z nałożoną nań rurą, za pomocą której wodę z beczki doprowadzić należy aż do dna naczynia z łubinem. Regulując dopływ wody za pomocą kranu, można odgoryczenie wykonać daleko lepiej i w stosunkowo krótszym czasie. Szybkość dopływu wody na początek powinna odpowiadać mniej więcej 5 hektolitrom na godzinę (na 1 cetnar), po pewnym zaś czasie może być i mniejszą. Długość gotowania i moczenia łubinu musi być zastosowaną do warunków każdego gospodarstwa tak, żeby czynności związane z odgoryczaniem w najwygodniejszy sposób dały się pomieścić w ogólnym porządku robót i nie wymagały odrywania ludzi od innych zajęć w ciągu dnia. Odgoryczony łubin, jak wykazała praktyka, może być zadawany wszystkim zwierzętom gospodarskim bez różnicy, najchętniej jednak jedzą go owce, które również, jak i konie, przekładają łubin całkowity nad gnieciony, krowy zaś i świnie — naodwrót. Koniom i krowom dojnym można dawać do 2½ kilograma dziennie, wołom do 5, a świniom do 1 kilogram na sztukę. Zwierzęta, które łubinu jeszcze nie jadły, należy doń przyzwyczaić, zwiększając stale jego dawkę, aż do wyżej wymienionej ilości.

Hodowla uszlachetnionych królików.

Bardzo mało jest u nas rozpowszechnioną hodowla królików, mimo tego, że królik właśnie jest zwierzątkiem dostępnem niemal każdemu mieszkańcowi wsi i miasteczek, tak bowiem mało wymaga miejsca i starania koło siebie; co do kosztów żywienia, to już i wspominać nie warto, tak są nieznacznymi.

Mięso królika jest smaczne, bardzo pożywne, to też dziwić się należy, że tak mało jeszcze królików hodujemy na własny użytek; mięso królika dla kogoś, kto starannie zbiera skórki jest

prawie za darmo, bo cena skórki pokrywa niemal zupełnie koszt wyżywienia tego pożytecznego zwierzątka.

Królików jest mnóstwo ras: najmniej nadającym się do chowu jest królik zwykły, pospolity, gdyż kopie nory głębokie, czem niejedną szkodę przynieść może, a dostarcza mało mięsa i nieszczególnego smaku; najbardziej odpowiednim do hodowli okazał się u nas królik belgijski, kłapouchy, który wyrasta do znacznych rozmiarów, dochodzi do piętnastu i więcej funtów, ma mięso smaczne i nie kopie nor, a co się tyczy jedzenia, jest tak samo mało wybrednym, jak i królik pospolity, przytem skórka jego jest bardzo cenioną, służy bowiem do wyrobu futerek i filcu.

Króliki belgijskie wychować można na niewielkiej, ogrodzonej siatką przestrzeni, lub co lepiej, w specyalnych klatkach, ustawionych w jakim kącie budynku gospodarskiego, np. wozowni, szopie, stodole, w stajni końskiej lub bydlęcej, w obórce, słowem nie ma się kłopotu z wyborem miejsca odpowiedniego. Klatki powinny mieć rozmiary następujące: długość półtora łokcia, szerokość łokieć i wysokość trzy ćwierci łokcia, przytem wieko dobrze, gdy jest zrobione na zawiasach. W ścianie frontowej wycina się otwór na siedm cali, służący za wejście. oprócz tego dla przewiewu robi się świdrem po bokach dziury. Na podściel daje się słomę, mech, siano. Szereg gniazd ustawia się obok lub jedno za drugiem, pozostawiając przed wyjściami z gniazd nieco wolnego miejsca dla spaceru królików. Samce należy trzymać oddzielnie tak, by tylko dopuszczać je do gniazd samiczek wtedy, kiedy zachodzi tego potrzeba i to tylko na kilka godzin. Zwykle hodowcy utrzymują jednego samca na dziesięć samic, a wpuszczają go do gniazda samicy na dziesiąty dzień po okoceniu się.

Po porodzie maciorek, potrzeba zajrzeć do gniazda i jeżeli jest więcej nad 8 do 10 sztuk młodych, to należy je przenieść do innej samiczki, która ma mniej liczne potomstwo. Do gniazd należy zaglądnąć i z tego względu, żeby nieżywe króliki usunąć. Po pięciu tygodniach młode odbiera się matce, przeznaczając część do dalszego chowu, inne zaś gdy dojdą do odpowiedniego wzrostu, po dwu lub trzech miesiącach tuczy się już na rzeź. Tucznikom należy dawać owsa, jęczmienia, ziemniaków, tak, by w ciągu dwóch tygodni doszły do poważnej wagi.

Zwykłym pokarmem królików latem są; zioła, liście kapuściane, mlecz, trawa, łopian, wierzbina, koniczyna, odpadki kuchenne itp., słowem z żywieniem niema się kłopotu, w zimie daje się słomę, siano, koniczynę, okopowe; pamiętać jednak należy, by karmiącym samicom dawać nieco posilniejszą paszę. n. p. trochę owsa. Zauważyć muszę, że chociaż króliki jedzą wszelką zieleninę, jednak wystrzegać się należy szaleju, jaskółczego ziela, liści śliwek i innych drzew pestkowych, gdyż tem się otruć mogą.

Pożywienie daje się trzy razy dziennie; również pamiętać należy o wodzie do picia, którą w glinianych naczyniach należy

dość często zmieniać. Wogóle króliczarnia powinna być czysto utrzymywana i ma posiadać dobrą wentylacyę; z tego też względu gniazda w lecie najlepiej jest utrzymywać na świeżem powietrzu, w miejscu zasłoniętem od skwaru i zabezpieczonem od deszczu.

Skórki są najcenniejsze ze sztuk zabitych od października do marca, są bowiem wtedy zdatne na futerka. Żeby módz nazbierać większą ilość skórek należy zaraz po zdjęciu rozpiąć je na desce, wysuszyć i zlewać następnie wewnętrzną stronę ciepłym roztworem z funta soli kuchennej i funta ałunu w kwarcie wody; zlewanie podobne należy co kilka dni powtórzać, poczem po parorazowym zlaniu i wysuszeniu skórki przechowują się doskonale przez czas dłuższy w suchem i przewiewnem miejscu.

Przeciw licytacji chłopskich gruntów.

Dwa miesiące temu weszła na Węgrzech w życie nowa ustawa ogromnej dla chłopów doniosłości. Oto wskutek masowej licytacyi gruntów chłopskich z powodu niepłacenia zaciągniętych długów Sejm węgierski uchwalił takie prawo, że wolno chłopu sprzedać na licytacyi tylko wtedy ziemię, jeżeli majątek chłopski wynosi więcej, niż 12 morgów. Do 12 morgów nie wolno pod żadnym warunkiem chłopskiej ziemi licytować, choćby chłop miał nie wiedzieć jakie długi. Na podstawie tejże samej ustawy wolno chłopu węgierskiemu sprzedać dopiero trzeciego konia, trzecią krowę, a bezrogę, owcę lub kozę wolno sprzedać dopiero piątą.

Dalej nie wolno chłopu węgierskiemu zająć zboża, potrzebnego na wyżywienie siebie i rodziny przez pół roku. Dopiero to, co jest ponad półroczne wyżywienie, wolno licytować. Wreszcie nie wolno zabrać chłopu węgierskiemu gotówki do 150 koron i dopiero to, co jest ponad tę kwotę, wolno wierzycielowi zabrać na spłatę długów.

Przyczyną, która skłoniła Sejm węgierski do uchwalenia takiej ustawy, była niesłychanie lekkomyślna gospodarka chłopów węgierskich. Zdarzało się, że chłopi ci masowo sprzedawali zboże na pniu, a pieniądze przepijali, poczem zaciągali długi wekslowe i dalej pili za pobrane pieniądze. Wskutek niepłacenia procentów, grunty ich szły na licytacyę, a chłopi emigrowali do Ameryki. Lichwiarze węgierscy trzebili grunta chłopskie tak masowo, że zachodziła obawa, iż miejsce chłopów zajmą sami lichwiarze i handlarze ziemią.

Sejm węgierski przeciął tę lichwiarską pospodarkę radykalnie, która raz na zawsze kładzie kres możności zadłużenia i licytacyi gruntów.

Nie ulega wątpliwości, że pod pewnymi względami wpłynie ta ustawa także ujemnie na gospodarstwo chłopskie, bo chłopi

mają do pewnych granic kredyt zupełnie zamknięty; mimo to jednak korzyści z tej ustawy są tak ogromne, że życzyć by należało, aby podobna ustawa i u nas jak najprędzej weszła w życie.

Lichwa bowiem gruntowa i niszczenie gospodarstw chłopskich przez licytacyę grasuje u nas także w okropny sposób. Rokrocznie szereg rodzin chłopskich przymusowo wyrzuca się z ojcowskiej ziemi, a grunty przechodzą w ręce żydowskich (albo też i „chrześcijańskich") lichwiarzy, którzy handlują niemi, jak starym kożuchem. Na „gorzałę" i „poczęstunki" idą nieraz całe gospodarstwa chłopskie, bo usłużny karczmarz zawsze „skredytuje", tylko skrzętnie i w dwójnasób zapisze. Nieraz chłop budzi się zdumiony po takich poczęstunkach i otwiera oczy na rachunek, jaki mu przedłoży szynkarz z nakazem: „zapłać"! Zapłaci, to dobrze; nie zapłaci — co się najczęściej zdarza — to przyjdzie licytacya i... hybaj chłopie z gruntu! Ileż to nieszczęść tego rodzaju zdarza się u nas w Galicyi w każdym miesiącu, tygodniu!

Prawo bowiem nie baczy na to, czy chłop winien, czy nie winien, czy nie możnaby tego chłopa uratować od wywłaszczenia z gruntu. Prawo stoi po stronie lichwiarza i jeśli tylko ten przedłoży sumę długów, to żaden cud nie uratuje włościanina od zupełnej ruiny.

Czy to się godzi, aby tak było? Czy godzi się, aby ludzi za lekkomyślność tak strasznie karano? Czasem lichwiarz z powodu wysokich procentów powinien siedzieć w kryminale — a tymczasem najczęściej on „ma racyę", bo ma pieniądze na adwokatów, więc on najczęściej wygrywa.

Praktyka wykazuje, że u nas chłopi zaciągają długi najczęściej albo na pijaństwo, albo na procesy. Takich, którzy pożyczają pieniędzy na poprawę gospodarstwa albo też na rozumne zakupienie dobrej ziemi, jest mało.

I dlatego też nie byłoby to zupełnie z krzywdą dla naszych chłopów, gdyby raz poskromiono panoszenie się lichwy i urwano łeb lekkomyślnemu zaciąganiu lichwiarskich pożyczek.

Węgry przecież leżą o miedzę od nas i należą do tego samego państwa. Jeżeli tam można było zaprowadzić ustawę celem ratowania chłopów przed doszczętną ruiną, dlaczegożby u nas nie można tego zrobić. Nie ulega wątpliwości, że lichwiarze dołożyliby wszystkich starań, aby takiej ustawie przeszkodzić, tak, jak to było na Węgrzech, ale gdyby tylko parlament wiedeński zechciał, toby mógł taką ustawę przeprowadzić.

Czas najwyższy, aby o tem nasi posłowie pomyśleli, bo obdłużenie chłopskiej własności z roku na rok coraz bardziej rośnie, i jeszcze parę takich lat, jak teraźniejsze, a ogólno-krajowa katastrofa gospodarcza będzie nieunikniona. *Gaz. lud.*

Uwagi i wskazówki na czasie.

W jednym z wiosennych artykułów „Gosp.“ z bież. roku, na krótko przed wypędzaniem inwentarza na pastwisko, pomiędzy innem pisaliśmy, że do rolnika, który z zasobami paszy oszczędnie się obchodzi i nie marnuje ich, „głód w stajni“ tak łatwo nie zawita. Ale że koniecznem jest ustanowienie tak zw. „etatu paszy“ we właściwym czasie, tj. w poźnej jesieni po sprzęcie najważniejszych płodów gospodarczych.

Zastanówmy się więc nad tem, co to jest „etat paszy“? Jest to zestawienie zasobów paszy i obliczenie, na jak długo zasoby tej paszy wystarczą gospodarstwu do odpowiedniego odżywiania posiadanego inwentarza. Utartym zwyczajem jest, czas zimowego utrzymania inwentarza na stajni liczyć od 15-go października do 15-go maja, a zatem czas ten wynosi okrągło 200 dni. Jeżeli więc drobny rolnik posiada z jakie 180 ctnr. siana, 250 ctnr. słomy, 460 ctnr. buraków, to może dziennie spaść tylko 90 funtów siana, 125 funtów słomy i 230 funtów buraków. Wedle tego łatwo może obliczyć (wiedząc, ile taka lub owaka sztuka inwentarza dziennie wymaga), na jak długo z paszą starczy.

Niezawodnie, że rolnik, jeżeli mu paszy nie starczy, cokolwiek inwentarza (gorszego, paszę mało opłacającego) wcześnie się pozbędzie, utuczy zawczasu, lub też paszy dokupi. Samo się przez się rozumie, że powyżej podana pasza (siano słoma, buraki) nie jest wystarczającą, bo koniecznie dodawać trzeba to mniej, to więcej, tak zwanej „ścisłej“ paszy (śrut, ospa, makuchy), której w powyższym pobieżnym przykładzie nie wymieniliśmy. Nie trudno bowiem być powinno zasoby także w tej paszy obliczyć i na okres zimowego żywienia rozłożyć, a w razie niedostatku — dokupić paszy kupnej w najlepszej jakości, może więc makucha, ospy pszennej lub t. p.

Dosyć, że zestawienie „etatu paszy“ a) daje możność i stąd wielką korzyść równomiernego żywienia inwentarza; b) zapobiega nieprzyjemnej i często ze szkodą dla rolnika połączonej konieczności kupowania paszy w niewłaściwej porze, lub zapobiega konieczności sprzedaży bydła w niestosownej porze; c) pozwalą na wytworzenie, że się tak wyrazimy, dobrego stosunku pomiędzy inwentarzem a paszą i przeciwnie. Przez to zaś jest możebnem najlepsze wyzyskanie paszy i uzyskanie ile możności największej korzyści z inwentarza. — Wobec tak wielkich korzyści, a stosunkowo małego zachodu — nawołujemy rolników do zestawienia „etatu paszy“. W tym razie więc brak paszy w późniejszej porze pasienia na stajni tak łatwo nie nastąpi, a z tem tak smutnego „głodzenia“ inwentarza się uniknie, jeżeli atoli obok tego rolnik się postara, aby posiadał ile możności najzdrowszą wyborową paszę z gospodarstwa.

I na tem miejscu przypominamy, aby bydła i t. p. na pastwisku za długo nie przetrzymywano, gdy słoty i zimne powietrze nastaną, tak, że bydło od zimna się kurczy, w jedną gromadę zbija, słowem — mocno cierpi. Jasnem być powinno, że tak zresztą korzystne przebywanie na wolności, przy takiem powietrzu, niema żadnego celu i tylko szkodę przynosi. Zimna i zmoczona pasza spowodować może nieprawidłowości w trawieniu z wszelkiemi niedobremi następstwami. A dalej wskazujemy na to, że wcale dobrze nie jest, jeżeli np. koniczyna prawie do samych mrozów będzie wypasaną, jeżeli przed nastaniem mrozu niema czasu cokolwiek odrosnąć, „zawziąć się“, aby przetrzymać często długą i ostrą zimę naszego surowszego klimatu.

Czytelnicy gazetki nie raz w niej wyczytywali zachętę do pielęgnowania łąk, pomiędzy innem zdanie; „łąka pielęgnowana jest nieprzebranym skarbem gospodarstwa, zaniedbana żadnego pożytku nie przyniesie“. Zdaniem tem bowiem pragnęliśmy przekonać rolników, że ogromną szkodę sobie wyrządzają, jeżeli łąk nie pielęgnują. Chcieliśmy ich zatem zachęcić, aby ile sił starczy, łąkę do dobrego stanu doprowadzić się starali i nie pozwolili, aby łąka zarosła mchem, aby była mokrą, aby chwasty na niej się panoszyły. — Otóż szan. gospodarze, obecnie jest stosowna pora do wykonania niektórych robót na łące, które na zwyższenie sprzętów w następnym roku w wysokiej mierze niezawodnie wpłyną.

I czyż takie pielęgnowanie łąki wymaga wielkiego nakładu kapitału i pracy? Otóż w porównaniu z korzyścią, jaką się osiąga i w porównaniu z pracą i nakładem, jakich wymaga uprawa zbóż i okopowych, jest przy łące nakład w kapitale i pracy wprost niknącym. Mimo to, przynajmniej nie tak dawno temu jeszcze, zaniedbane łąki często się napotykało. Bywało to dosyć zwyczajnym objawem w gospodarstwach naszego przeciętnego rolnika. Że po dziś dzień i pod tym względem zmiana na lepsze nastąpiła, nie ulegać będzie wątpliwości. Ale pytanie, czy zmiana na lepsze dosyć szybko postępuje, czy roboty pielęgnacyjne, czy zasilanie nawozem i t. p. odbywa się w racyonalny, prawidłowy sposób. Sądzimy, że jeszcze dużo wody upłynie, zanim rolnik sprzątać będzie wielkie ilości doskonałego siana, tej nieocenionej, bo pożywnej i tak zdrowej paszy — jako nagrodę umiejętnego i troskliwego obchodzenia się z posiadaną łąką.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu, aby dawać obszerną szczegółową naukę do pielęgnowania łąki. O tem zresztą w artykułach na czasie częściej pisaliśmy. Ale niektóre „uwagi i wskazówki“, dotyczące pielęgnacyi łąk w następnem podajemy. Przedewszystkiem starać się trzeba o to, aby łąka była odpowiednio wilgotną, a nie mokrą lub suchą — uregulować zatem stan wilgoci łąki. Przez wykopanie stosownych rowów i rowków i czyste ich utrzymanie, przez utrzymywanie w porządku rzeczółki, przez łąkę przepływającej, daje się zwykle nadmiar wilgoci usunąć. Przez

nawadnianie znów (o ile wykonanie tegoż daje się uskutecznić), udaje się w sztuczny sposób potrzebną wilgoć doprowadzić. Łąkę wyżej położoną, cierpiącą na brak wilgoci, będzie korzystniej (przynajmniej częściowo) na rolę pod pług zamienić.

Bronowanie łąki mchem zarosłej należy do pierwszorzędnych robót na łące, bo rzeczywiście skutek bywa znakomity przez ułatwienie dostępu powietrza, „przewietrzenie“ łąki i wydarcie szkodliwego mchu. W nowszym czasie przemawiają zatem bardzo, aby za broną wał puszczono, że jedna robota w połączeniu z drugą — dopiero w całej pełni dobroczynny skutek wywrzeć może. — Od dawna polecane nawozy kainit i tomasówka powinny być wcześnie rozsiewane, a nie dopiero ku wiośnie, bo wtedy znakomite te nawozy (potasowy i fosforowy) nie wywrą w całej pełni skutku na pierwszy sprzęt siana. *Najodpowiedniejszą porą do rozsiewania nawozów na łąkę jest listopad do połowy lutego.* Na morgę przeznacza się zwykle 2 ctr. tomasówki i 3 ctr. kainitu, w razie potrzeby więcej i odwrotnie, a potrzebę w dostarczaniu pokarmu roślinnego i tutaj próby na parcelkach wykazać powinny. Że na niektórych np. kwaśnych łąkach i w ogóle na łąkach z brakiem wapna, i tego nawozu (a więc wapna) dostarczyć trzeba, samo się przez się rozumieć powinno. Tak samo na niektórych łąkach, zwłaszcza gdzie motylkowe rośliny bujnie rozrastają a trawy zanikają, dawki azotowego nawozu jak saletry chil. lub siarczanu amoniaku niezawodnie potrzebne będą. Pełne zasilanie nawozem rolnik na oku mieć powinien, nie częściowe, bo w tym razie nie uzyska ile możności najwyższego sprzętu, o czem nas poucza znane prawo najmniejszości, prawo „minimum“. — Zarośla na łąkach, np. przy rowach usuwać trzeba, także kretowiny starannie rozrzucić, ale nie polować za kretem — z innej strony wielkim przyjacielem rolnika. Kreta łatwo wypędzić można, umieszczając w okolicy, gdzie „za wiele sobie pozwala“, płatki namoczone w nafcie.

Nie możemy naszych „uwag na czasie“ zakończyć, by nie wspomnieć o nader ważnej robocie w nadchodzącej porze wykonywanej, tj. o przedzimowej orce. Z wielu względów zaleca się, aby rolnicy każdą chwilę wykorzystali do orania pól przed zimą, aby pola do wiosennych zasiewów itp. mieli już przysposobione. Boć nie trudno jest pojąć, że na wiosnę, gdy to zasiewy spiesznie wykonywać trzeba, gdy na niektórych (niżej położonych, nie drenowanych) polach późno z pługiem i narzędziem na pole wjechać można, jest „pół pracy, zachodu i kłopotu“, jeżeli pola w zimie są zorane i pod zasiewy wiosenne prawie w pogotowiu się znajdują. Ale co jest pierwszorzędnej wagi, to dobroczynne działanie mrozu na rolę w surowej skibie leżącej, skruszenie jej, odkwaszenie doprawienie lepsze prawie, niż by to jakiemkolwiek narzędziem wykonać można.

Wiele korzyści spodziewają się rolnicy po głębokiej orce, którą naturalnie tylko przed zimą wykonać można. Przez głęboką orkę

wydobędzie się zawsze cokolwiek jałowej ziemi na powierzchnię, która przez zimę pozbędzie się niepożądanych, dla kiełków i korzonków roślin szkodliwych właściwości. Na to jednak zwracamy uwagę, że głębokiej orki nawet przed zimą, ogólnie polecać nie można. Gdzie podglebie jest niekorzystne, a zatem ma gorszą ziemię lub także tam, gdzie nie ma celu pługiem na wierzch ją wydobywać. Ale zalecić można posługiwanie się za pługiem pogłębiaczem, który dolną warstwę wzruszy, zluźni bez wydobywania jej na powierzchnię. Wiadomo, że pługi już razem z pogłębiaczem we fabrykach lub składach narzędzi i machin roln. nabywać można. Trzeba mieć także wzgląd na bakterye ziemne, te dobroczynne żyjątka, które w tak zw. „rodzajnej“ warstwie się znajdują. ale nie ma ich w jałowej, zimnej, nie przewietrzonej. Wybitny rolnik Vibrans z Wendhausen, swego czasu rolników bardzo przestrzegał, przed nagłem i nie na miejscu pogłębianiem ziemi. Bo jeżeli wogóle, to tylko stopniowo (przed zimą) orkę pogłębiać można. W wielu razach zaś, o czem właśnie pisaliśmy, wzruszenie podglebia za pomocą pogłębiacza zupełnie wystarczy. *Gosp. Grudz.*

Rozmaite.

Dokładne zdajanie krów jest nietylko dlatego wskazane, by nie racić na ilości mleka, która to strata dochodzi aż do 39% i dlatego, e w przeciwnym razie krowy utracają w ogóle siłę produkcyjną mleczności — ale i z tego powodu, że jak wykazały badania prof. Soksleta, mleko uzyskane przy niedokładnem zdajaniu krowy, okazuje niezwykle nieprzyjemny smak i nie nadaje się do wyrobu serów. Mleko, które początkowo wymię wydziela, jest znacznie chudsze, tak, że ciągłe złe zdajanie krów ma w ostatecznym rezultacie bardzo znaczny ubytek tłuszczu. Próby wykazały, że te same krowy, które dawały mleko o 3·45% zawartości tłuszczu — dawały potem wskutek złego zdajania, mleko o zawartości tylko 1·87% tłuszczu — mleko stawało się bardzo niesmaczne, a krowy nie dawały się spokojnie doić — i z czasem zupełnie mleczność traciły.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Związek Taborczyków donosi, że termin wnoszenia prac konkursowych na podręcznik hodowli krów dojnych odracza do 1-go grudnia br.

Ph. Mayfarth i Ska. Właściciele fabryk maszyn dla rolnictwa, winiarstwa i przemysłu, podają do publicznej wiadomości, że we wszystkich warstatach i lejarniach żelaza (gieserniach), wspomnianych powyżej fabryk, **podjęto pracę na nowo i że trwa ona w całej swej rozciągłości. Adres fabryk: Wiedeń II. Taborstrasse 71.**

Ceny targowe. (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 23·00 do 25·00, żyto od 20·00 do 21·00, jęczmień od 14·00 do 15·00, owies od 13·00 do 14·00, kukurydzę od 18·00 do 19·00, groch od 20·00 do 26·00, rzepak od 32·00 do 34·00, ziemniaki od 4·00 do 5·00, siano od 7·00 do 7·50, słomę od 5·— do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 1-go do 16-go listopada. 1 N. 21 po Św. Wszystkich Świętych, 2. P. Dzień zaduszny, 3. W. Huberta biskupa, 4. S. Karola Boromeusza, 5. C. Elżbiety męczenniczki, 6. P. Leonarda wyznawcy, 7. S. Herkulana, 8. N. 22. po Św. Opieki N. M. P., 9. P. Teodora męczennika, 10. W. Andrzeja z Awel., 11. S. Marcina biskupa, 12. C. Marcina papieża, 13. P. Eugeniusza, 14. S. Serafina wyznawcy, 15. N. 23 po Św. Stanisława Kostki.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W listopadzie wolno polować na zające, kozły, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy i pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne. Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Nie wolno łowić raków.

Poradnik gospodarczy na miesiąc listopad. W polu: kończyć zbiór ziemniaków, buraków, marchwi, rzepy i kapusty, jeśli tego nie zrobiono już w październiku, orać pod wiosenne zasiewy, wywozić obornik, rozrzucać i zaraz przyorywać, łąk i pastwiska zbronować, rowy przebrać. Na obejściu: dołować ziemniaki, buraki i marchew, młócić zboże, chlewy i kurniki polepić. W ogrodzie: Kończyć zbiór warzyw, grzędy nawozić i kopać. W sadzie: starsze drzewa oczyścić, obielić i nawozić, sadzić szczepki i krzewy owocowe. W pasiece: schować pszczoły do stebnika, mające zimować na dworze obścielić słomą. W gospodarstwie domowem: przysposobić opał, piece naprawić, tuczyć drób, kisić kapustę, międlić len i konopie.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie

podaje do wiadomości że:

1) **Import bydła z Fryzyi holenderskiej.** Ponieważ istnieje uzasadniona nadzieja uzyskania pozwolenia na sprowadzenie z Fryzyi holenderskiej przez Niemcy bydła rozpłodowego, przeto Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego zawiadamia niniejszem P. T. hodowców, że już obecnie można nadsyłać do biura komitetu (Kraków, basztowa 6), zgłoszenia w sprawie zakupna materyału hodowlanego we Fryzyi, z podaniem ilości i rodzaju sztuk zapotrzebowanych. W razie otrzymania pozwolenia na import bydła Komitet poda do wiadomości P. T. hodowców bliższe warunki, odnoszące się do przesyłania zaliczek na zamówiony materyał, termin sprowadzenia etc. i wyszle do Fryzyi komisyę, celem zakupna zamówionego bydła.

Z Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa Rolniczego.

2) Biuro handlowe dla eksportu bydła rzeźnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie potrzebuje co dwa tygodnie 50 sztuk warchlaków. Mają one ważyć od 15 kg. do 30 kg. o wadze mniejszej lub większej nie mogą być wysyłane. Cena ustalona wynosi za 1 kg. żywej wagi 1 kor. 60 hal. loco stacya nadawcza. — Gdyby w drodze jaka sztuka zdechła stratę ponosi nadawca.

3) Biuro Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie podaje do wiadomości, że przyjmuje zgłoszenia na zakupno nasion i maszyn wszelkiego rodzaju dalej, że utrzymuje na składzie żużle i kainit.

Ogłoszenie.

Oznajmia się niniejszem, że magazyny c. k. wojskowości w Tarnowie zakupywać będą tylko od producentów ceną aż do odwołania

Siano za 1 cm. à	**8 kor. 70 hal.**
Słomę podściołową za 1 cm. à	**5 kor. 40 hal.**
Słomę okłotową do sienników za 1 cm. à .	**6 kor. 24 hal.**





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.